№ 80.

KURJER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 23 Lutego r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedyńczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

Na sejmiku szlacheckim pow. Łukowskiego dnia 11 lutego wybrano posłem P. Franciszka Zalewskiego, a radcami obywatelskiemi P. P. Wiktora Bądzyńskiego i Alexandra Targońskiego. Dnia tegoż odbył się sejmik pow. Sejneńskiego, na którym wybrano posłem Pana Gawrońskiego, a radcami P. P. Abłamowicza i Skarzyńskiego.

Na zgromadzeniu gminném pow. Radomskiego i Kozienickiego wybrano deputowanym na sejm i radcą Pana Posturzyńskiego.

Dnia 15 lutego odbyły się sejmiki powiatu Stanisławowskiego i Płockiego; na piérwszym wybrano radcami obywatelskiemi P. P. Swiniarskiego Szczepana i Adama Jaczewskiego, na drugim P. P. Henryka Łubieńskiego i Michała Małowiejskiego.

Na wzór śniadania tańcującego u hr. Fredry, dał podobną zabawę u siebie w ostatni czwartek hr. Józef Krasiński. Równie jak tam, poubierane były dzieci w rozmaite kostiumy.

Nowy deputowany P. Michał Piotrowski, dał w Sobotę bal na sto kilkadziesiąt osób. W ogólności powiedzieć można, że oddawna nie były nasze zabawy karnawałowe tak ożywione, jak w roku teraźniejszym.

W sobotę o godzinie ósméj wieczorem w kościele XX. Pijarów, X. Biskup Prażmowski błogosławił związek małżeński, zawarty między P. Szamotą i Panną Prażmowską, przy świetném i licznem zgromadzeniu osób.

Lubo jeden z poetów naszych śmiał powiedzieć że nudota na Podlasiu ma świątynię, jednak odbieramy ciągle doniesienia, że tego karnawału wszędzie wesoło czas przepędzają; a nawet i w Łukowie są kassyna.

Kiedy wiele osób mylnie uwiadomionych było o mojéj śmierci, przeto podaję do wiadomości że ta jeszcze nie nastąpiła, i zostaję dotąd przy życiu. A. P.

W Płockiém odbyło się niedawno w jednym dniu wesele ojca i syna. Ojciec przeżywszy w małżeństwie lat 50, obchodził tak zwane *wesele złote*; życzono synowi ażeby związki małżeńskie, które w tym samym dniu zawarł, tak były trwałe, jak związki małżeńskie jego rodziców.

Pismo Pana Kr. ogłoszone w sobotnim numerze Kurjera Polskiego z powodu umieszczenia nazwiska hr. Kwileckiego na firmie fabryki wyrobów chemicznych, jakkolwiek, ani wątpić, było wyrażeniem zacnego i oświeconego sposobu myślenia i jedynie dobro pospolite, oraz pokonanie szkodliwych przesądów miało na celu; przecież, według naszego zdania, zbyt ostro

sądziło o polskim narodzie, kiedy nam dziś jeszcze to przypominało, co niegdyś powiedzieli Montesquieu, Coyer i Skrzetuski o szlachcie i handlu. Dzisiaj nie może się już odezwać człowiek oświecony ze zdaniem jakoby handel godności jakowéj ubliżał, i chcieć dopiéro teraz zbijać takowe zdanie, zdaje nam się, byłoby albo zbytecznie, albo zapóźno. Uczyniła to już za nas szkoła doświadczenia, przez jaką nasz naród przeszedł, a wielu pisarzy późniejszych, wymaga dziś dla dobra społeczności więcéj, niż wymagali Montesquieu, Coyer i Skrzetuski. Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że od utytułowanych osób w Polsce domagać się otrząśnienia grubych o handlu przesądów, byłoby to samo co ubliżać im, albo nie wiedzieć, że wiek dzisiejszy domaga się jeszcze od nich nieco więcéj. Nim fabryka wyrobów chemicznych w Warszawie była zaprowadzona, mieli Małachowscy i Sołtykowie huty żelaza i fabryki wyrobów żelaznych, Michał Xiąże Radziwił fabrykę siarki w Czarkowie, Zamojski fabrykę porteru w Zwierzyńcu, a fajansu w Tomaszowie. Jeszcze przed 25 laty wzniosła się w Warszawie drukarnia Mostowskiego, a popęd, jaki dała handlowi xięgarskiemu w Poslce pod rządem niemieckim, kiedy jeszcze wiele możnych dawnym przesądem było nasiąknionych, pozostanie w pamięci wdzięcznéj całego kraju, nawet wtenczas, gdy już dawno zapomnimy o nieczynném życiu tych, co się obawiali skazić handlem klejnot szlachecki. Jeszcze przed 15 laty założył Józef hr. Krasiński drukarnię, z któréj wychodziły i wychodzą w handel rozmaite xiążki, a w tych latach hr. Krasiński Walery nie wstydził się wyjednać dla siebie patentu swobody na stereotypy Stanhopa. Kto zna fabryki sukna i pojazdów w Ujezdzie, Tomaszowie; fajansów w Cmielowie; sukna w Ozorkowie; wielu rozmaitych lnianych i wełnianych wyrobów w Błędowie i t. d. ten przyznać będzie musiał, że w naszym kraju upadły już przesądy przeciw handlowi; gdyż właściciele tych fabryk hr. Antoni Ostrowski, P. P. Karwicki, Starzyński, Zagórski i inni nie obawiali się nagany swych spółobywateli.

— Sławny Wiktor Hugo ogłosił niedawno w jednym z dzienników francuzkich odezwę do bogaczów używających zabaw karnawałowych, w któréj pięknym i pełnym poezji wierszem przypomina potrzeby i cierpienia ubogich, i wzywa do dobroczynności. Szlachetny poeta nie mógł swego talentu użyć w lepszéj i szanowniejszéj sprawie. Spodziewamy się, iż czytelnicy nasi z przyjemnością odczytają tkliwy i piękny wiersz Józefa Lipińskiego, napisany w tymże celu i w podobnych okolicznościach, chociaż niektórzy już go zapewne znają.

Ty na kogo fortuna swe wylała dary,
Pódź zobaczyć jéj gniewu wybladłe ofiary.
Droga nie jest daleka. Od mieszkania zbytku
Kilka kroków prowadzi do nędzy przybytku.
Poznaj biédnych; znajomość ta szczęśliwym rzadka:
Zbytek chce być widzianym, nędza nie chce świadka.
Długo kryje swą boleść i walczy z potrzebą,
Długo składem jéj żalu i nadziei Niebo.
I chociaż srogość losu zniewala do skargi:
Żal jéj drżące otwiéra, wstyd zamyka wargi.
Chce milczeć. Lecz gdy ojca, gdy kochanéj matki,
Wiek pomnożył potrzeby, sił wątląc ostatki;
Kiedy to, co nie umié ukrywać cierpienia,
Dziécię, łzami od matki wzywa wspomożenia:
Wtedy wyższa nad bojaźń, wyższa nad pogardę,
Idzie zbierać — czcze słowa i odmowy twarde!...

Miło nam jest przy téj sposobności wspomniéć imie ś. p. Lipińskiego: tego czcigodnego męża, któremu doskonała cnota, najczystsza pobożność, i szanowna skromność do grobu towarzyszyły; tego prawdziwego ojca nieszczęśliwych, któremu ubodzy stolicy i w ogólności wszelkie dobroczynne w niéj zakłady bardzo wiele są winne.

Dowiadujemy się z ostatnich listów pisanych z Paryża iż tam w czasie najświetniejszych tego karnawału balów zbierana przez damy jałmużna stała się wielkiém dla ubogich wsparciem. Słychać było i u nas o projekcie pociągania balujących do małego dla biédnych datku, od którego zapewne niktby się nie wymawiał w miejscu gdzie samym swym strojem dowodzi iż jest w możności podejmowania wydatków nawet zupełnie zbytkowych. Żałować należy iż ta myśl nie przyszła jeszcze do skutku. Spełnienie dobrego uczynku dodawałoby milszéj wesołości i nowéj rozkoszy zabawom. ,,Wspierajcie ubogich,, — mówi Wiktor Hugo, ,,żebyście mieli myśl spokojną, żeby się wam aniołowie przez sen ukazywali.“

W dniu 25 b. m. rozpocznę praktyczną naukę machin parowych, którą wszelkiemi szczegółami równie kompozycji jako téż wykonania tych machin dotyczącemi, *we wtorki* i *czwartki* od 10—11½ wykładać będę w tymczasowym lokalu szkoły przygotowawczéj do instytutu politechnicznego w pałacu jenerała Krasińskiego. Kaczyński professor budownictwa machin.

Szkoła Kościuszki w Ameryce północnéj. W kraju Nowy-Jersej w okolicach Newark zakładają szkołę pod nazwiskiem *Kościuszko-School*, któréj zaprowadzenie uchwalone zostało na zebraniu kommissarzy towarzystwa wychowania Afrykanów. Powstanie funduszu Kościuszki i następnie szkoły tego nazwiska tak jest opisane w piśmie perjodyczném *New-Jorck Obserwer*.

”Sławny bohatér polski, za ostatniéj bytności swojéj w Ameryce północnéj, zostawił w rękach przyjaciela i współzawodnika swego w miłości ojczyzny Jeffersona, wypis z swego testamentu którego wykonanie jemu poruczył. Był to legat około 13,000 dollarów przeznaczony na oswobodzenie niewolników afrykańskich i na danie im takiego wychowania, ażeby (jak się sam Kościuszko w testamencie swoim wyraża) stać się lepszemi ojcami i matkami, synami i córkami mogli. Czcigodny mąż exekutorem tegoż testamentu będący poruczył jeszcze za życia Kościuszki ten święty legat P. B. L. Lear, z Wasingtonu, jednemu z kommissarzy towarzystwa, a użycie jego na założenie szkoły dla Afrykanów zostało potwierdzone przez P. Jeffersona i przez towarzystwo wychowania Afrykanów.

DO SAMOTNOŚCI.

W łonie *niedoli* poczęta,
O ty ucieczko moja! samotności święta!
Któréj serce przyzywa, któréj sercu trzeba,
Zstąp do mnie, zstąp córko Nieba!
Ciebie zbolała przywoływa rana,
Ty jęk utulisz, ty bóle uśmierzysz,
Ty, kiedy dusza burzą skołatana,
Niesiesz jéj ulgę, bo ty troskom wierzysz.
W świątyni twojéj serce jest kapłanem,
Czystość sumienia, dla ciebie ofiara,
Dla ciebie cnota cierpiąca, i wiara,
Składa je w hołdzie z okiem zapłakaném.
Lecz łza, co życia takie miała łoże,
Tysiąc najczystszych promieni odbija,
A wówczas wzgarda, ni władza niczyja,
Łzy téj potępić nie może.
Kiedy cię Niebo na dół zesłać miało,
Jękła natura; wszędzie było głucho.......
Ty dla *boleści* natężone ucho,
Tchnienia twojego słuchało.
Słuchało tchnienia *boleści*!...
Nie miała siostry sierota!..
Teraz się z tobą sama *boleść* pieści,
Radość zamknęła nam wrota.
Gdy jęk, wrzask, ucho cierpiącego słyszy,
Gdy w czarnych toniach umysł się zanurza,
Gdy nim miota wichrów burza,
Twe tchnienie burzę uciszy.
I wicher ustał i usnęły tonie,
I wspomnień tylko cichy wietrzyk wionie,
I wczarnych nurtach dusza już nie brodzi,
Ku brzegom ciszy, płynąc na snu łodzi.
Ciebie nie zniesie zbrodzień zatwardziały,
Ani ten którym wściekłość żądzy miota,

Dla wielkich uczuć ty otwierasz wrota,
Nikczemny umysł dla ciebie zamały.
Przed tobą sprosnéj pychy blask za słaby,
W tobie pragnienia zemsta nie ugasi,
W tobie się próżność wdziękiem nie okrasi,
Nie znajdą dymu udatne powaby.
Darmo próżniactwo chce pochlebiać sobie,
Że twego wzywa imienia,
Dla gnuśnych nie mą u ciebie schronienia,
Taka samotność jest w grobie.
Lecz jeśli nieszczęść przytłoczy cię brzemię,
Człowiek nieczuły odepchnie od łona,
Boleścią twoją podzieli się ona,
Usunie z oczu nienawistną ziemię.
Wówczas westchnienia porzucaj namiętne,
A pyszne oko gdy wzniesiesz w Niebiosy,
Przestaną dręczyć wspomnienia natrętne,
I znikną z oczu i wrogi i losy.
Lecz kto żywiołu nie znalazł u siebie,
Komu potrzeba zagłuszać się wrzawą,
Nikczemny! stracił do twych darów prawo,
On nie wart ciebie.
O tysiąc uszu bije głos krzykliwy;
Bo rozpacz lubi przywoływać świadki:
Ale żal cichy, żal wieczny, bo tkliwy,
Do ciebie idzie, jak dziécię do matki.
Nie rośnie przyjaźń przez znajomych grono,
W tobie dwa serca uczuciem się wznoszą,
Nawet i roskosz by była roskoszą,
Na twoje ucieka łono.
Po burzach życia, namiętności boju,
Modły skromnego ślesz prosto w niebiosy,
I uciśniony zda się słyszeć głosy,
Tulące żałość, aniołów pokoju.
Nie jedno świat dziwiące dzieło,
W twojém łonie życie wzięło.
Co są te ciała co błyszczą nad nami,
Jakiemi biegną drogami?
Jakich sił dzielność, w tym zmroku przestworze
Tysiąc brył wokoło kręcić i popychać może?
Przez jakie cuda, kiedy ziemia krąży,
Człowiek stoi na ziemi i ku ziemi dąży?
I tysiąc innych cudów i tysiąc wielkości:
Tyś wykryła samotności.
Próżno na łonie wrzawy świat stawia ponęty,
I cóż kiedy znajdę na niem?
Twój jest najwyższy powab niepojęty..
Boś ty bóstwa mieszkaniem. — *Krępowiecki.*

Od 20 stycznia do 8 lutego wprowadzono do Warwysza z zagranicy wstążek sztuk 2353; xiążek pak 7; sukien damskich sztuk 3; chustek bawełnianych niedrukowanych tuz. 335; materji półjędwab. szt. 58; chustek półjedw. blondynowych, wełn., baweln., floransu, felpy półjedwab., tiulu, merynosu sztuk 7714; bawełny przędzonéj fun. 113; trzewików par 619; sukna dla gwardji z Rossji, 2340 szt.; axamitu sztuk 3; nankinu sztuk 300; dymy sztuk 66.

D. 18 19 20 i 21 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz. pragś: żyta kor. 1810; pszenicy 2436; grochu 189; gryki 130; jęczmienia 2662; owsa 3335; siana fur 715; słomy 453; drzewa 3358; węgli 245; *mąki* pszennéj 234; żytnéj 864; gryczanéj 57; *kaszy* jaglanéj 18; gryczanéj 224 jęczmiennéj 139; wołów 828 cieląt 710; wieprzy 915; baranów —; drobiu 6877; masła garcy 1447; słoniny połci 117; piwa beczek 10 gorzałki garcy 30; jaj 1290 kóp; sera 2730 sztuk.

Dnia 19 b. m. płacono na targach warsz. i pragś. żyto od 8¼ do 8 gr 7 pszen. od 18 do 20; groch od 8 do 9 gr —; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od 7 do 8; owies od 5½ do 5 gr. 12; *mąkę* psz. ordy. od 32 do 33; żytną pyt. od 14½ do 15; *kaszę* jaglaną od 20 do 22; gryczanę zwycz. od 15 do 17; gry. drob od 36 do 40; jęcz. razo. od 15 do 16; ordyn. od — do —; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 6 do 14 duk: cielęta od 12 do 22 barany od — do — wieprze od 30 do 98 zł.; masła funt od 24 do 28 gr.; słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Lewiński Biskup 1290 N. Swiat; Milberg jenerał 2768 Alexandrja; Bertrand Józef baron 1064 Królewska; Zabiełło Juljan tamże; Gurski Walenty tamże; Gurski Rejent z Łomży 2680 Bednarska; Dąbrowski Jan Doktor 551 Długa; Brodowski Wincenty 2240 Nalewki; Bromirski Stanisław 2241 tamże.

Dziś zimna stopni 4

Wiadomości Zagraniczne.

W Petersburgu urządzone jest na wzór niemieckich akademji śpiewu towarzystwo przyjacioł muzyki, którzy się doskonalą w śpiewie, i kilka razy do roku popisują się publicznie ze swoim talentem.

Pierwsze posiedzenie obudwu izb parlamentu angielskiego po zagajeniu, odbyło się d. 4 lu-

tego. W obudwu izbach odrzucone były zaproponowane dodatki do adresu z powodu mowy od tronu do króla ułożone. W izbie wyższéj musiał xiąże Wellington odpowiadać na zarzuty mowie czynione, a mianowicie, że mowa wspomina tylko o niektórych okolicach, gdzie nędza panuje, gdy tymczasem nie ma żadnéj, w któréjby nie panowała i że rząd skłonny jest do uznania Don Miguela. Inne zarzuty były mniejszéj wagi. Posiedzenie izby niższéj dnia tegoż było ciekawsze. Tam bowiem mówili dwaj członkowie będący zupełnie przeciwnego sposobu myślenia, a obadwa gorliwi i namiętni; jednym był lord Darlington, który od lat 17 nie bywał w parlamencie i teraz dla tego tylko z ustronia swego wyszedł, iż uważa, że ministrowie, na pozór Torysowie, w działaniach swoich wychodzą z zasad wigowskich; drugim był P. O'Connell, który po raz pierwszy zasiadł w parlamencie. Głos ostatniego był gwałtowny; podług niego nie było nigdy mowy, którąby tak niegodną była rządu rozumnego, jak ta, którą ministrowie parlament zagaili. Powiedziano w niéj, że Anglja zostaje w stosunkach przyjacielskich ze wszystkiemi mocarstwami; to samo mówiono, kiedy Anglja była już prawie w wojnie z zagranicznym nieprzyjacielem. Powiedzieli ministrowie w mowie, że się ukończyła wojna z Turcją, jak gdyby to była nowina, o któréj nikt nie wiedział. Wątpią jeszcze o charakterze Don Miguela, i t. d.

Jakkolwiek zapewniają, że xiąże Sasko-Koburski będzie rządcą Grecji, jednak nie ma jeszcze w tym względzie żadnéj pewności. Ma on możnych spółzawodników; o xięciu Piotrze Oldenburskim, wspominano już dawniej, a teraz mówią o xięciu Fryderyku Niderlandzkim, któremu pewne mocarstwo więcéj sprzyja, niż xięciu koburskiemu; nie jest mu wszelako bezwarunkowo przeciwne i żąda tylko, ażeby xiąże Sasko-Koburski zupełnie był niezawisłym od rządu angielskiego, żeby zatém pensja, którą pobiera, zamienioną była na kapitał i od razu została mu wypłaconą.

Dnia 14 lutego zakończyła życie w Wejmarze, z wielkim żalem mieszkańców, Wielka Xiężna Wejmarska, wdowa po zmarłym W. Xięciu.

W posiadłościach angielskich w Australji wniecają Kaffrowie częste rozruchy; odznacza się szczególnie dowódca ich Mackom, odwagą i talentem.

Dnia 7 lutego dano w Frankfurcie nad Menem na rzecz ubogich koncert, na którym i Paganini talent swój dobroczynnemu celowi poświęcił. Bilet był po talarze, ale pomimo że tylko 400 osób na koncercie się znajdowało, jednak wpłynęło do kassy 700 tal.

W stolicy Egiptu Alexandrji były w grudniu r. z. z powodu religijnego poświęcenia dwóch synów wicekróla i syna Ibrahima rozmaite publiczne zabawy przez dni 7. Minister skarbu Bogos, dawał wielki obiad; Frankowie byli zabaw tych uczestnikami i podobnie jak Turcy, palili ognie sztuczne. Każdemu wolno było znajdować się w pałacu; nawet kobiety europejskie po męzku ubrane, mogły się tam znajdować. Codziennie rozdawano żywność ubogim. Na krótki czas przed samym obrzędem otrzymał Ibrahim rozkaz ułaskawienia wszystkich uwięzionych. Większa ich część siedziała w więzieniu za długi rządowe.

Blumenbach i *Eichhorn.*

P. *Dewitg* obywatel Zjednoczonych Krajów północnéj Ameryki ogłosił niedawno w swéj ojczyznie opis podróży odbytéj w północnych Niemczech r. 1825 i 1826. W czasie pobytu swego w Getyndze miał nieraz sposobność rozmawiania z dwoma weteranami uniwersytetu tego miasta. Wspomina o nich znajwiększą chlubą:

« *Blumenbach* przyczynił się więcéj, niżeli którykolwiek z jego bądź poprzedników, bądź spółczesnych do uświetnienia grona profesorów uniwersytetu getyngskiego; zajmuje on w mniemaniu niemieckich fizjologów toż samo miejsce, które Francuzi przyznają swemu *Cuvier*. Popęd, który nadał naukom, stał się równie dla nich pożyteczny, jak prace jego i ogłoszone pisma; z najodleglejszych okolic Niemiec zbiegała się młodzież na jego kursa. Blumenbach wszczepił w umysły uczniów swoich ten zapał dla umiejętności, który jego samego ożywiał. Dotychczas nie ostygł jeszcze szlachetny entuzjazm, a fizjologja, historja naturalna i anatomja porównawcza, doskonalą się i uprawiają w Getyndze z równą gorliwością, jak w owych czasach, kiedy zdawały się panować nad wszystkiemi innemi naukami. Lekcje profesora z tą samą co przedtem uczęszczane gorliwością, i równie starannie wykładane stają się codziennie ciekawsze, w miarę postępu umiejętności; niezmordowany bowiem Blumenbach obznajmując się z wszelkiemi odkryciami, spieszy z udzieleniem uczniom swoim takich wiadomości, które cechę prawdy na sobie noszą. Jego liczne dzieła znajdują się w ręku uczniów i professorów, nawet za granicą niemieckiego kraju. Nic niemasz przyjemnieiszego nad rozmowę z tym staruszkiem, którego erudycja jest niezmierna, pamięć prędka i niezawodna, a wymowa pełna ducha i energji. Dom jego otwarty cowieczór dla wszystkich uczniów: rodzina Blumenbacha przyczynia się także do umilenia tych posiedzeń wieczornych, równie użytecznych jak przynętnych dla chciwéj nauk młodzi, która się zgromadza w Getyndze.«

« Imie *Eichhorna* znajomsze w Ameryce północnéj, niżeli innych profesorów Getyngi. Przybywszy do tego miasta mało co po niemiecku umiałem; mogłem przecież czytać dzieła Eichhorna, które przekładam nad wszelkie inne literackie płody tegoż uniwersytetu. Wszelki przedmiot który ten uczony roztrząsać przedsiębierze, widziany jest przezeń z nowego stanowiska; taką zaś okazuje przenikliwość dowcipu, taką moc w rozumowaniu, taką bystrość i głębokość w wywodzie, iż z wielką niecierpliwością widzieć go pragnąłem. On ze wszystkich uczonych w Niemczech największą we mnie podniecił ciekawość. Uważałem go jako jednego z najuczeńszych badaczy wschodniéj literatury. Nieprzestając na powierzchownéj dzieł Eichhorna znajomości, chciałem zgadnąć skład rysów jego twarzy i wyobrazić sobie całą postać. Jakże zdziwiłem się widząc przed sobą niskiego, otyłego starca, bez żadnego podobieństwa do tego Eichhorna, którego sobie w imaginacji wystawiałem! Postać jego układna, szykowna, i śmiało rzec można, iż musiał się podobać nie jednéj pannie niemieckiéj przed 50 laty. Włosy jak śnieg białe z ramion jego spływają; oczy wypukłe zdają się raczéj zwiastować ogniste namiętności, niżeli głęboką naukę i podjęte dla niéj niewczasy. W 73 roku swego życia zachował Eichhorn czerstwość młodzieńczego wieku, lubo w chodzie jego postrzedz można pewne znaki letniéj już podeszłości. Przyjął mnie z ujmującą serdecznością; listu przyczynnego, który mu podałem nie czytał w mojéj obecności, lecz udał się ku temu celowi do bocznego pokoju; przeczytawszy wrócił. Taki jest zwyczaj w Niemczech! Mówiliśmy następnie o ministerstwie *Willela*, o sprawach Francji, o postępie cywilizacji w Europie i o rzeczach duchowieństwa rzymskiego. Starzec unosił się w miarę ważności przedmiotów, które kolejno rozmowa nastręczała. Mówił z zapałem o naszych instytucjach, przepowiadając, że nauka, którąśmy dali światu, nie zaginie bezużytecznie.

« Już pięćdziesiąt lat dobiega, jak Eichhorn jest profesorem. Poraz piérwszy wystąpił w uniwersytecie w Jena; wkrótce atoli objął po profesorze Michaelis tę samę katedrę, w któréj dotąd naucza. Słusznie uchodzi za jednego z najuczeńszych ludzi na świecie; mówią bowiem, iż codziennie 16 godzin poświęca pracy naukowéj. Wiek nie zwątlił jego gorliwych usiłowań; przyrównywałem go do pięknéj kolumny doryckiéj, któréj czas nie tknął. W ułożeniu i zachowaniu się towarzyskiém łączy Eichhorn otwartość starożytną, z uprzejmą grzecznością nowszych czasów. Dla gości swoich i cudzoziemców stara się być prawdziwie usłużnym i pomocnym z uprzedzającą ich życzenia gorliwością. Nigdy nie znałem człowieka, o którymby sprawiedliwiéj rzec było można: « że jest właśnie takim, jakim być powinien. »

« Wypowiedzieć dostatecznie nie mogę, jak są miłe i przyjemne te wieczorne towarzystwa w Getyndze. Profesorowie zgromadzają się kolejno, jeden u drugiego, bądź dla słuchania muzyki, tak powszechnie lubionéj w Niemczech; bądź dla rozmów uczonych. Kobiéty przybywają na te posiedzenia z domowemi robótkami w ręku; w rozmowach skromny mają udział; lecz sądząc z postrzeżeń, które czasem w téj lub owéj mierze czynią, mogłyby one daleko więcéj mówić, gdyby tylko skromność temu na przeszkodzie nie stawała. Do użyteczności i powabu

tych uczonych posiedzeń, przydajmy nareszcie w dzięk prostoty starodawnych obyczajów niemieckich, a będziemy mieli wyobrażenie jacy to ludzie, jakie w ich towarzystwie upodobanie znaleść cudzoziemiec może. Po wielkich miastach, gdzie nauka nie jest tak jak w Getyndze skoncentrowana, ale śród ogromnéj rozprószona ludności, nie istnieją podobne zgromadzenia i naprożnobyśmy ich tam szukali. Jeżeli ludzie wyżsi, znamienitsi ukażą się w salonie, rozdziela ich tłum ludzi miernych i nieznacznych. Wówczas ulegać muszą prawu większości i nikną niepostrzeżeni. Co innego w Getyndze, w Jena i innych uniwersytetach niemieckich; w tych tylko jednych na świecie ustroniach genjusz i nauka znalazły dla siebie właściwe miejsce.» — *(Rev. Brit.)*

Sławny żarłok. — Karol Domery, człowiek sławny z ogromnego apetytu urodził się w Bench na granicy Polski; służył w wojsku francuzkiém; na pokładzie okrętu le Hoche, wzięty został w niewolę przez eskadrę angielską pod dowództwem P. Warran; następnie, to jest r. 1799 osadzono go w Liverpool. Karol Domery miał óśmiu braci, którzy wszyscy słynęli z niepospolitego apetytu; w nim samym objawił się talent jedzenia więcéj od innych ludzi, kiedy miał lat 13. Karol Domery służąc w wojsku pobierał dwie racje żywności na dzień; powielekroć zdarzało się, że trzecią sobie zarobił. Gdy zabrakło chleba i mięsa w czasie kampanji, zjadał codziennie po 4 i 5 funtów trawy. W ciągu jednego roku zjadł 174 kotów (bez skóry) bądź żywych, bądź zdechłych. Niepoliczone mnóstwo psów i szczurów przesnuło się przez jego gardło. Karol Domery nie gardził żadném stworzeniem, gdy mu głód dokuczał. Jednego razu znajdując się na okręcie chciał zjeść na śniadanie nogę żołnierza, swego kolegi, którą kula działowa odtrąciła! Szczęściem majtek postrzegłszy to wydarł mu z rąk tę nogę i wrzucił w morze. Karol Domery w samotności więzienia zjadł w pewnym dniu, prócz porcji, którą jeńcy w Anglji zwykle dostają, przeszło 25 żywych szczurów. Najmilszym dla niego smakiem było mięso surowe. Będąc w szpitalu zjadał i chciwie wypijał lekarstwa, których inni chorzy zażywać nie chcieli. Nic to nie szkodziło jego kamiennemu żołądkowi. Dnia 17 września r. 1799 o godzinie 4 zrana zjadł Karol Domery cztéry funty surowego mięsa krowiego na śniadanie; o godzinie dziewiątéj tegoż dnia, w obecności doktora Johnston, admirała Child i jego syna, tudzież P. Forster dozorcy więźniów i wielu innych osób godnych wiary zjadł 5 funtów surowego mięsa wołowego i 12 świec ważących jeden funt; potém wypił butelkę porteru. Ta druga uczta trwała godzinę. O drugiéj godzinie po południu w tymże dniu dano mu tę samę ilość mięsa, tyleż świec i trzy butelki porteru. Wszystko to spożył Karol Domery; rzekł nawet, iżby mógł był jeść jeszcze więcéj, gdyby był nie postrzegł, iż chciano apetytu jego przez ciekawość doswiadczać. Przetoż Karol Domery zjadł w jednym dniu:

Krowiego mięsa	- - - - - -	4 fun.
Surowéj wołowiny	- - - - - -	10 —
Świec	- - - - - - - -	2 —
Razem	- -	16 fun.

i wypił 5 butelek porteru. Następnie palił tytoń, wypił jeszcze jednę butelkę porteru, położył się spać, a nazajutrz z równym obudził się apetytem. Człowiek ten ma 6 stóp i 3 cale na wysokość wzrostu; cera jego blada; jest chudy, lecz dobrze zbudowany. (*Le Furet de Londres*).

Zręczność młodego chłopca. Pewien chłopczyk, który nigdy nie widział zakładu drukarskiego, wydrukował xiążeczkę, przez siebie napisaną, w 18ce zawierającą 70 stronnic. Sam powyrzynał scyzorykiem czcionki, sporządził prassę i farbę drukarską. (*Mech. mag.* N. 258 st. 447).

Krety. Xiąże Buccleugh kazał wytępić wszystkich kretów w swoich dobrach. Skutkiem téj herodiady przeciwko kretom było, że się plon łąk zmniejszył o szóstą część, a w wielu okolicach o piątą. Okoliczność ta spowodowała dwie gminy w dobrach xięcia do podania uniżonéj petycji, względem zaprowadzenia i rozmnożenia na nowo dobroczynnych kretów. *Quarterly Journal of agriculture*).

Sławny djament zwany *le regent*, który jest ozdobą korony francuzkiéj, waży przeszło 500 granów, ma kształt prawie okrągły; jest biały, bez żadnéj skazy; objętość onego wyrównywa wielkości śliwki. W drugiéj połowie zeszłego wieku jeden z dozorców kopalni djamentów wielkiego Mogoła uniósł ten skarb nieoszacowany do Europy. Anglja nabyć go niechciała. We Francji za administracji Lawa, w czasie regencji xięcia Orleanu, kupiono ten djament prawie za *bezcen*, bo tylko za 2 miljony franków!

Rolnictwo. — W ręku niewolnika wszystko niszczeje; obumiera wszystko czego się tylko dotknie! — Przeciwnie wszystko zdaje się krzewić i bujnie rozwijać w ręku wolnego człowieka. Jakoż w rzeczy saméj piszą z Londynu, iż Anglicy w zastępstwie niewolniczych murzynów użyli teraz do uprawy pól na

wyspie Maurycego 12,000 Chińczyków, ludzi wolnych, których na lat kilka za pewną opłatą ugodzono. Już przeszło 5,000 udało się na tę osadę, a pracowitość ich i gorliwość są rękojmią obfitych plonów.

Kommissja Województwa Augustowskiego.

W wykonaniu rozporządzenia Kommissji rządowéj przychodów i skarbu dnia 20 stycznia r. b. N. 4700 gruntującego się, na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Odessie pod dniem $\frac{19}{31}$ sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 31 marca r. b. począwszy od godz. 10 zrana, odbywać się będzie w biórze Kommissji Województwa Augustow., w sali sesjonalnéj publiczna licytacja na sprzedaż dóbr rządowych Uśnik, w ekonomji Łomża, obwodzie łomżyńskim Wdztwie Augustows. położonych, składających się z wsi Uśnika i z folwarku seperatnego Uśnik oraz z propinacji do dóbr tych należących, których przestrzeń ogólna wynosi włók 76, morgów 15, prętow 112 miary nowopolskiéj. Licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 55,981 gr. 5 w srebrze albo w listach zastawnych, koloru białego w nominalnéj wartości; oprócz postąpionéj na licytacji summy obowiązany będzie plus licytant, corocznie skarbowi opłacać w dwóch ratach zp. 2763 gr 15 kanonu z wolnością jednak splacenia takowego monetą brzęczącą, nadto przyjmie pożyczkę od towarzystwa kredytowego ziemskiego w summie zp. 8400 zaciągnioną od któréj przez następne 24 lata wnosić będzie, do kassy tegoż towarzystwa prawem sejmowém z dnia 13 czerwca 1825 r. ustanowioną opłatę oprócz podatków i ciężarów, do tych dóbr przywiązanych.

Opłacać się będzie także nowo ustanowiony podatek· ofiary w ilości złp. 111 gr. 18$\frac{1}{3}$ obok czego się nadmienia, że

Oddanie possessji dóbr nowemu nabywcy nastąpi od dnia I czerwca 1830 r.

Za pomiar obowiązany będzie nowo nabywca zapłacić skarbowi złp. 918 gr. 4$\frac{1}{2}$ a za to odbierze mappę tych dóbr i rejestr pomiarowy, które w właściwym czasie wydane mu będą, ponieważ rozkład pożyczki na ogólne dobra Łomże w summie złp. 599,800 zaciągniętéj a na majętność Uśnik przez kommissję rządową przychodów i skarbu w ilości złp. 8,400 zasegregowanéj nie jest jeszcze przez dyrekcją towarzystwa kredytowego ziemskiego zatwierdzony; na przypadek przeto, gdyby do dóbr niniejszéj sprzedaży uległych większą lub mniejszą przekazała summę anizeli nową nabywca podług osnowy niniejszego obwieszczenia przyjąć jest obowiązany, natenczas w piérwszym przypadku przewyżka w połowie od kanonu w summie złp. 2763 gr. 15 ustanowionego w połowie zaraz od summy złp· 55,981 gr. 5 przez nowo nabywcę opłacić się mającéj podług zasad dekretem królewskim z d. 19 (31) sierpnia 1828 r. ustanowionych nowo nabywcy potrąconą zostanie, w drugim zaś przypadku, to jest gdyby dyrekcja towarzyst. kredytowego mniejszą summę od wymienionéj wypożyczki zł. 8400 i przez nowo nabywcę z dobrami przyjętéj od tychże dóbr przekazała, natenczas różnicę tę nowo nabywca w połowie na kanon zamienioną mieć będzie, w drugiéj połowie zapłacić skarbowi wraz z summą jaka na licytacji od praetium fisci w summie zł. 55981 gr. 5 ustanowionéj i na licytacji podwyższonéj wyniknie, a to wszystko stosownie do zasad dekretem królewskim wyżéj cytowanym postanowionych.

Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć vadium zł. 5863 gr. $\frac{2}{3}$ w srebrze lub listach zastawnych koloru białego, a nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobną ilość zł. 5863 gr. $\frac{2}{2}$. O innych warunkach licytacyjnych każdy chęć kupna mający poweźmie wiadomość w biórze kommissji wojewódzkiéj, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą na drzwiach przy wejściu do sekcji ekonomicznéj, wywieszone będą, wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu, o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się.—W Suwałkach d. 29 stycznia 1830 r. — Prezes *Mostowski.* — Sekretarz jeneralny *Brekowski.*

Dnia 20 lutego b. r. przy ulicy Senatorskiéj zgubione zostały 4 sztuki srebrne, dawnéj monety polskiéj, wielkości dwuzłotówek, jedna z czasów Zygmunta III z jego popiersiem, dwie z czasów Jana Kaźmierza; na jednéj z nich było popiersie tegoż króla a na drugiéj cyfra J. C. R., czwarta zaś sztuka bita wczasie oblężenia Zamościa. Uprasza się znalazcy aby takowe pieniądze pod Ner 1 w hotelu Litewskiem na Nowo-Senatorską ulicę za nagrodę złotych dziesięciu oddać raczył.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKEJ POD N. 616.